Nr. 168 Kraków, wtorek 18 września 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 896.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Pr. III. 153|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nrze 164 czasopisma »Naprzód« z dnia 14 września 1900 I. napis artykułu pod tytułem: »Obłęd« wraz z następującym bezpośrednio wyrazem oraz II. ustęp tegoż artykułu od »Jest przypuszczenie« do »oznaczenie« zawierają znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów i zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w napisie oraz w inkryminowanym powyż ustępie pomienionego artykułu autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawienie stanu rzeczy pobudza do pogardy i nienawiści przeciw władzy policyjnej i c. k. żandarmeryi. — Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20 ustawy prasowej poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków dnia 15 września 1900. Morolowski.

Z dnia.

Kraków, 17. września.

Walka wyborcza.

Namiestnictwo lwowskie rozpisać ma lada dzień terminy wyborcze dla Galicyi. Od dnia tego będzie wolno w Galicyi i Lodomeryi zwoływać zgromadzenia wyborcze bez asystencyi komisarza policyi, starosty lub żandarma. W zwykłych czasach panuje w powiatach galicyjskich tyfus, cholera i inne zakaźne choroby, które nie dozwalają na żadne zgromadzenia lub wiece. Tylko na czas walki wyborczej idą wszystkie bakterye do aktów starościńskich. Wówczas dopiero poznaje ludność, co to jest ustawa o zgromadzeniach, co to jest konstytucya. Tylko, że ten czas tak krótki; sześć tygodni co sześć lat!...

Dla nas, socyalnych demokratów, jest walka wyborcza tylko dalszym ciągiem naszej codziennej walki. Inne stronnictwa żyją tylko przez czas wyborów; walka o mandaty jest u nich jedynym objawem życia. Na kilkadziesiąt mandatów, którymi rozporządza Galicya, rzuciło się już kilkaset kandydatów; każdy numer dzienników burżuazyjnych przynosi codziennie całe roje kandydatów, przeważnie karyerowiczów, łaknących mandatu. Jest to najnowsza choroba Galicyi, owa „kandydatomania“. Taki jeden lub drugi adwokat, uskładawszy sobie przez sześć lat trochę pieniędzy, puszcza się na kandydata i idzie od jednego stronnictwa do drugiego, aby w niem ulokować swoją przyszłość i mandat. Takiemu panu już zupełnie wystarcza, jeżeli tylko dostanie urzędową nazwę „kandydata“.

To są wesołe strony walki wyborczej. Poza tem jednak są wybory w Galicyi zazwyczaj ciężkiem przejściem dla ludności pracującej, dla robotników i włościan niezawisłych. Posłowie opozycyjni w Radzie państwa oświetlili już dosadnie owe straszne praktyki, które się odbiły głośnem echem w całej ucywilizowanej Europie. Zachodzą poważne obawy, że zbliżające się obecnie wybory nie odbiegną od przeciętnego typu galicyjskiego. Władze w Galicyi, począwszy od namiestnika, a skończywszy na ostatnim staroście i żandarmie, mają zupełną swobodę i wolność ze strony centralnych władz. Fakt ten jest wynikiem stanowiska politycznego Koła polskiego. Jaworski i Dzieduszycki nie jechali darmo do Wiednia z pewnością; na to są za dobrymi — handlarzami. I to, że Piętak nie wziął dymisyi, lecz pozostał w gabinecie, jest również znamienne; Piętak jest mężem zaufania Koła polskiego w ministerstwie Körbera... Wszelkie więc pogłoski, plotki i zapewnienia, że rząd Körbera nie będzie zupełnie wpływał na przebieg wyborów, należy przyjmować z należnem niedowierzaniem. Owa neutralność Körbera polegać będzie właśnie na tem, że przeprowadzenie wyborów pozostawi władzom galicyjskim. A jak one przeprowadzają wybory, powszechnie wiadomo...

Walka więc będzie ciężką i żmudną. A jeżeli mimo to skończy się zwycię-

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

6) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Tak samo, jak szkło przepuszcza fale świetlne, jak magnes nie przyciąga kawałka drzewa, tak samo wynaleźli mieszkańcy Marsa ciało, które nie pochłaniało fal ciężkości. Ciało to nazwali stellitem.

Epokowy ten wynalazek wywołał szaloną rewolucyę w technice. Zbudowano ze stellitu okręt i puszczono go w przestrzeń. Przez zręczne manewrowanie siłą ciężkości słońca i planet można było się poruszać w przestrzeni światowej. Chodziło tylko o to, aby się wydostać z Marsa; gdy to się stało, można było przez zużytkowywanie siły przyciągania słońca i planet kierować okrętem.

Jednej tylko trudności nie pokonali dotychczas śmiali podróżnicy. Oto ów stellit, materyał, przepuszczający fale siły ciężkości, psuł się w atmosferze ziemskiej, ciężkiej i wilgotnej. Dlatego dotychczas udało się podróżnikom z Marsa usadowić tylko na obu biegunach. Zagnieździwszy się na biegunach, przygotowywali się powoli do zdobycia całej ziemi. Uczeni technicy na Marsie pracowali obecnie nad zbudowaniem okrętu, któryby był wytrzymałym i na atmosferę ziemską.

Ostatnie telegramy z Marsa doniosły, że udało się uczonym wykryć ciało, mające własności stellitu, a wytrzymałe na wilgoć ziemską...

7. Rekonwalescenci.

Gdy Saltner otworzył po raz drugi oczy, zobaczył, że znajduje się w innem miejscu. W pokoju było ciemno. Okien nie było żadnych. W pobliżu łóżka leżały kosze i paczki z przedmiotami, uratowanemi z rozbicia.

Gdyby też było trochę jaśniej! Saltner zerwał się z łóżka. I oto w tej samej chwili, gdy stopy jego dotknęły podłogi, powstał szeroki otwór w suficie, a jasne promienie słońca rozprószyły ciemności. Począł chodzić po pokoju i oglądał różne przedmioty, których przeznaczenia nie mógł zrozumieć. Naprzeciw łóżka spostrzegł drzwi, napół uchylone. Odsunął je zupełnie, i zobaczył drzemiącego na łóżku Grunthego.

— Dzień dobry doktorze! — zawołał radośnie.

Grunthe otworzył oczy:

— Saltner?

— Tak, to ja, zupełnie odnowiony. A gdzież jest nasz biedny Torm?

— Czy wiesz pan, gdzie się znajdujemy? — zapytał ponuro Grunthe.

— Tak, wiem już. Czyś pan już

stwem stronnictw opozycyjnych, to przedewszystkiem dlatego, że niezadowolenie z rządów kliki stańczykowskiej ogarnęło cały kraj, nawet te warstwy, które dotychczas szły na pasku konserwatystów. Panom z Koła polskiego nie pomoże zabezpieczanie swoich mandatów na manewrach...

Krajowa konferencya partyjna w sprawie wyborów

zwołana przez komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej, odbyła się w niedzielę 16 b. m. we Lwowie, przy udziale 28 delegatów organizacyj partyjnych z całej Galicyi, oraz 5 członków komitetu wykonawczego ruskiej partyi socyalno-demokratycznej; towarzysze ze Śląska, ze względu na zbyt wielką odległość i koszta, delegata nie przysłali, natomiast nadesłali swe wnioski i życzenie listownie. Przewodniczył tow. Englisch z Krakowa. Obrady były ściśle poufne.

Po referatach tow. Daszyńskiego i dra Jarosiewicza i dłuższej dyskusyi uchwalono:

1. Konferencya wzywa towarzyszów, aby w każdym okręgu V kuryi utworzyli komitet wyborczy okręgowy, obejmujący wszystkich mężów zaufania organizacyj miejscowych.

2. Konferencya poleca towarzyszom rozszerzać jedynie bloki wyborcze, wydane przez komitet wykonawczy. Z dochodów funduszu wyborczego każdy okręgowy komitet wyborczy oddaje 25 procent komitetowi wykonawczemu do centralnego funduszu wyborczego, a 75 procent zachowuje na lokalną agitacyę wyborczą.

Powzięto nadto kilka uchwał co do wydawnictw wyborczych.

Następnie toczyła się dyskusya szczegółowa nad akcyą wyborczą w poszczególnych okręgach. Powzięte w tym kierunku uchwały są narazie poufne i zostaną w odpowiedniej chwili przez komitet wykonawczy ogłoszone.

Na konferencyi panował ogólny zapał, otucha i ochota do walki, które każą się spodziewać, że partya socyalno demokratyczna stanie w całym kraju z ogromną energią do walki wyborczej i wyjdzie z niej zwycięsko.

Wieczorem urządzili towarzysze lwowscy komers na cześć delegatów, na którym wznoszono toasty na powodzenie socyalnej demokracyi w walce wyborczej, śpiewano pieśni robotnicze i rewolucyjne do późnej godziny. Wszyscy ożywieni byli jednym duchem, wszystkim jedna myśl przyświecała: Do walki! Do zwycięstwa!

Wypadek z pociągiem dworskim.

Z kół kolejowych otrzymujemy następujące ciekawe wiadomości o wypadku, który się wydarzył z pociągiem, wiozącym cesarza.

Pociąg dworski, wiozący cesarza, stanął w polu między Jedliczem a Tarnowcem, z tego powodu, że maszyna nie była w stanie wyciągnąć ciężaru na wzniesienie 18 stopni. Maszynista zaraz na wstępie oświadczył, że lokomotywa nie będzie w stanie wyciągnąć pociągu na górę. Dygnitarze kolejowi z „genialnym“ Horoszkiewiczem na czele zadecydowali jednak, że maszynista „głupi“ i wysłali w zastępstwie Horoszkiewicza, nadinżyniera Cholewkiewicza, który „kierował“ jazdą.

Tymczasem okazało się, że „zwykły“ maszynista mądrzejszym jest od „złotokołnierzowców“. Pociąg w połowie drogi stanął i musiał czekać blisko godzinę, zanim wreszcie po długich korowodach zdołano go wyciągnąć pod górę.

Opowiadają, że za tym pociągiem jechał z drżącemi łydkami Horoszkiewicz i ujrzawszy co się dzieje, usiłował z tyłu popchnąć pociąg dworski, co jest wyraźnie wzbronionem. Jest to jeden z nader rzadkich wypadków, instrukcyą jak najsurowiej wzbroniony, którego największe śnieżne zawieje usprawiedliwić nie mogą, a który ściąga na personal pociągowy i maszynowy dochodzenia dyscyplinarne.

Ciekawi jesteśmy, czy pp. Horoszkiewicz lub Piasecki wytoczą sobie dyscyplinarkę, za przekroczenie najsurowszych przepisów i to wobec cesarza?! Ładnie wyglądałaby wojna, gdyby dyrekcya tak „szybko“ przewoziła armię z miejsca na miejsce.

Wstrętna reklama, jaką sobie Horoszkiewicz i jego adjutanci w guście Piaseckiego obstalowali u pismaków z „Głosu Narodu“, nie przydała się niestety na nic. Pobożne nadzieje złowienia orderów lub odznaczeń, zawiodły.

LISTY Z KRAJU.

Łańcut, 16 września.

O pasterzu, który nie strzeże swych owieczek, lecz je strzyże.

Tutejszy ks. kanonik Emil Zauderer nieraz mawia z ambony, iż łakomce nie dostaną się do królestwa niebieskiego. Gdzie się dostanie ks. Zauderer, niech czytelnicy osądzą wedle jego własnych czynów.

Za pogrzeby, śluby itp. każe sobie ks. Zauderer płacić takie sumy, że ludność ogólnie jest rozgoryczoną. Np. za pogrzeb drugiej klasy bierze po 20 złr. i więcej, za ślub z wotywą od 15 złr. wyżej. Podczas nabożeństwa rano i na sumie w każdą niedzielę chodzi ksiądz kanonik z tacą po kościele i zbiera składki, a z okazyi najróżniejszych świąt i świętych rozsyła po gminach swojej parafii puszki na zbieranie składek.

Gdy posucha nawiedzi parafię, ks. Zauderer korzysta z tego i kwestuje na na-

---

widział poczciwego Hila i piękną Se?

— Jesteśmy w mocy mieszkańców Marsa. Czy jesteśmy sami?

— Zdaje się, że tak. Ale tym przeklętym maszyneryom ufać nie można. Może notuje jakiś fonograf każde nasze słowo. Przedewszystkiem jednak musimy zrobić toaletę i sporządzić sobie śniadanie.

Rzekłszy to, pobiegł do pierwszego pokoju i stanął przed aparatem, który wyglądał na wannę

— Może z tej rury wyjdzie woda — pomyślał i odkręcił kurek.

Zanim się jeszcze spostrzegł, podskoczyła owa rzekoma wanna w górę i skręciwszy się wachlarzowato, zamieniła się w stół, uderzając Saltnera nieprzyjemnie w okolicę żołądka. Saltner stęknął i potoczył się w tył. Znów jednak coś go pchnęło wprzód; obrócił się i ujrzał krzesło, które jakby wyrosło z pod ziemi.

— Co się tam dzieje? — spytał Grunthe z drugiego pokoju.

— Zamiast wody, dostaliśmy stół i krzesło. Trzeba spróbować drugi kurek.

Odkręcił i odskoczył. Wysunęła się szuflada z rurkami do picia, a ponad stołem odsłoniły się trzy otwory, do których trzeba było tylko rurkę przytknąć, aby otrzymać napoje różnego gatunku.

— Ze śniadaniem poczekamy — mruknął Saltner i odkręcił trzeci kurek.

Wówczas wysunął się ze ściany talerz, a z góry zaczęły spadać jasnobrunatne kiełbaski wielkości palca.

Saltner skosztował jedną. Było to coś jakby kruche pieczywo, przepojone ekstraktem mięsnym; smakowało znakomicie. W czasie jednak, gdy się raczył „kiełbaską“, wypadały one z otworu raz wraz ciągle na talerz. Z przepełnionego talerza poczęły spadać na podłogę, tworząc pokaźny stos. Saltner wiercił się i szukał sposobu, aby zatamować ten przypływ. Wkońcu odkrył, że talerzem można kręcić. Uczynił to i zaraz ustał wylew pieczywa.

Zebrawszy wszystko, pokazał zdobycz Grunthemu, poczem schował ją do jednego z koszów.

— A wody niema! — zawołał z rozpaczą i zaczął znowu odkręcać różne kurki. Raz otwierały się szafy z jakiemiś niezrozumiałemi narzędziami; to znowu poczęły świecić lampy w różnych punktach pokoju. Innym razem wyskoczyła jakaś miska. Już myślał, że dostał miednicę, gdy w tem odskoczył z przestrachem, gdyż miska zaczęła się rozgrzewać. Po długich badaniach wreszcie odkrył płytki basen i wodę.

Umywszy się i dopełniwszy toalety, zasiadł do śniadania. Na stole nie było ani noży, ani widelców, ani talerzy. Nie namyślając się długo, podszedł ku zwierciadłu i wziął z podstawki jakieś błyszczące się krążki, aby je użyć zamiast talerza. Spożywszy kilka ciastek, napił się owych płynów, które za przytknięciem rurki można było dostać z otworów. Jeden płyn był ciepły, zaś drugie dwa zimne. (C. d. n.)

bożeństwo, aby uprosić Pana Boga o deszcz, gdy zaś dużo deszczu, ks. Zauderer znów korzysta z tego i kwestuje na nabożeństwo o pogodę. Czy deszcz, czy posucha — zawsze grosze płyną do kieszeni ks. kanonika. Ludzka bieda służy w ten sposób księdzu za okazyę do wyciskania z biedaków pieniędzy, jakgdyby kapłan nie mógł i zadarmo poprosić Pana Boga o zmiłowanie nad parafią. .

A parafia ta jest bardzo duża, bo oprócz miasta Łańcuta należy do niej 9 gmin wiejskich. Można więc sobie wyobrazić, jak wielkie dochody ma z niej ks. proboszcz.

Zwłaszcza, że ks. Zauderer jest bardzo pomysłowym i nie zdołalibyśmy na wołowej skórze spisać tych rozmaitych sposobów, za pomocą których wydobywa on grosz od parafian. Np. po nowym roku ekspedyuje księży wikarych po parafii z błogosławieństwem po kolędzie; więc biedni ludzie nieraz u żyda pożyczają, aby dać księdzu kolędę, bo wstydzą się nie dostać błogosławieństwa. A zadarmo błogosławieństwa nie dostanie, więc niejeden dlatego bez soli jada, bo w zimie ani zarobku nie ma, ani kury jaj nie noszą, a błogosławieństwo kupić trzeba, choć już na sól nie starczy.

Całej parafii zaproponował, aby w miesiącu maju każda „róża“ miała wotywę, która kosztuje 3 złr., co mu przynosi mniej więcej 600 złr. rocznie.

Trzeba przytem zważać, że jego prebenda jest znakomicie uposażona. Ma on folwark obszaru 300 morgów dobrej ziemi na utrzymanie trzech wikarych, a do probostwa samego należy 60 morgów. Za samo mleko ma on na miesiąc 50 złr. dochodu.

A wciąż powtarza ks. Zauderer parafianom: „Błogosławieni ubodzy, bo ich jest królestwo niebieskie“.

Ks. Zauderer nie jest samolubem. Stara się on więc wszelkiemi siłami o to królestwo niebieskie — nie dla siebie, lecz dla swych parafian.

Spowodował on rozszerzenie kościoła. Zburzono boczne nawy i wystawiono nowe, większe. Na budowę pożyczono pieniądze w bankach, które teraz biednych parafian sekwestrują i z torbami puszczają. Obdarci do naga parafianie mają więc teraz otwarte wrota do królestwa niebieskiego.

Przegląd polityczny.

= **Odezwa wyborcza Młodoczechów.** Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego wydał do wyborców odezwę, której najcharakterystyczniejsze dla szowinistycznej roboty Młodoczechów ustępy brzmią:

„Wyborcy czescy powołani są znowu do urny, by się oświadczyć, czy chcą nadal znosić wyrządzoną im krzywdę, czy też zgadzają się na obronną taktykę, którą dotychczasowi ich zastępcy stosowali wobec panującego systemu.

Państwo znajduje się w ciężkiem przesileniu konstytucyjnem, lecz zamiast rozwiązać w tem państwie zasadnicze narodowe i konstytucyjne kwestye, każe się wyborcom mieć na oku ekonomiczne i socyalne interesy(!) Na takie wezwanie muszą dać wyborcy odpowiedź, że naród czeski nie odstąpi nigdy od swych prawnopaństwowych żądań...“

Szowiniści młodoczescy zapowiadają więc niedwuznacznie, że w razie ponownego wyboru ich do parlamentu nie zmienią dotychczasowej swej taktyki i nadal prowadzić będą walkę o „prawnopaństwowe stanowisko królestwa czeskiego“, które wedle zdania Młodoczechów daleko jest ważniejszem od wszelkich ekonomicznych i socyalnych interesów ludności!

Krzykacze młodoczescy, wzniecając w kraju najskrajniejszy, nie liczący się z najżywotniejszymi interesami ludności, szowinizm, usiłują w ten sposób uratować swą nadwerężoną pozycyę...

= **Na międzynarodowy kongres** socyalistyczny i zawodowy w Paryżu wysyła niemiecka partya socyalno-demokratyczna w Austryi jako delegatów: tow. Adlera, Ellenbogena, Pernerstorfera i Skareta, prócz tego obdarzyła mandatem tow. K. Kautskiego z Niemiec. Partyę czeską zastępować będą tow. Nemec i Vanek; socyalno-demokratyczna partya polska wysyła delegata w osobie tow. Daszyńskiego.

Komisyę zawodową w Wiedniu reprezentować będą tow. Hueber i dr. Karpeles, związki przemysłowe zaś tow. Beer, Tomschik i Smitka.

= **Kongres socyalnej demokracyi w Niemczech.** Dnia 17 bm. w poniedziałek otwartym został w miejskiej hali w Moguncyi kongres niemieckiej socyalnej demokracyi. Porządek dzienny, oprócz sprawozdań zarządu (tow. Pfannkuch i Gerisch), sprawozdania kasowego (tow. Meister), tudzież z działalności parlamentarnej (tow. Singer), obejmuje następujące punkty:

Organizacya partyi (ref. tow. Auer), święto majowe (ref. tow. Metzner), polityka światowa (ref. tow. Singer; referat ten przeznaczonym był poprzednio Liebknechtowi), polityka handlowa (ref. tow. Calwer), taktyka partyi przy wyborach do sejmu (ref. tow. Bebel).

Oprócz tego znajduje się na porządku dziennym cała masa wniosków nadesłanych przez organizacye. Tak np. organizacye ze Szczecina, tudzież z V okręgu wyborczego Berlina żądają, by kongres wziął pod obrady sprawę „neutralności organizacyi zawodowej wobec polityki“ i w kwestyi tej, przez rezolucyę, jasno się wypowiedział. Prócz tego mnóstwo wniosków odnosi się do taktyki partyi przy wyborach do sejmu pruskiego. W kwestyi tej istnieją dwa różne zapatrywania. Większość organizacyj jest za braniem czynnego udziału w walce wyborczej, jednak podczas gdy pewna część oświadcza się za sojuszem z innemi partyami opozycyjnemi, tam, gdzie kandydat socyalistyczny niema widoków, druga część jest wszelkim sojuszom przeciwną. Należy się spodziewać, że kongres w tej tak ważnej sprawie sprowadzi zadawalniające rozstrzygnięcie.

Do projektu organizacyjnego, wypracowanego przez frakcyę parlamentarną, nadesłano również mnóstwo wniosków, dotyczących głównie sprawy „przynależności do partyi“ i „wykluczenia z partyi“.

Podnieść należy jeszcze wniosek organizacyi z Derlach, żądający wydawania przez partyę miesięcznika, w którymby organizacye prowadzić mogły publiczną dyskusyę w sprawie programu gminnego, tudzież wniosek XI saskiego okręgu wyborczego w sprawie założenia przez partyę własnej fabryki papieru.

Partya socyalno-demokratyczna w Austryi wysłała na kongres ten przedstawicieli w osobach tow. Pernerstorfera i dra Ellenbogena.

= **Konflikt bałkański.** Pomimo nadzwyczaj ostrego tonu prasy obu państewek bałkańskich, oraz krwawych zajść pogranicznych, świadczących o silnem naprężeniu uczuć nieprzyjaznych (niedawno pod Czerną Wodą znów postrzelono rumuńskiego żołnierza, pełniącego straż pograniczną), z tych iskier krzesanych piórem i ołowiem nie wybuchnie zapewne pożar: rządy obu przeciwniczek — Bułgaryi i Rumunii — muszą się liczyć ze smutnym stanem swych finansów, oraz z powagą i przewagą mocarstw europejskich, które mogą nie dopuścić strony zwycięskiej do wyzyskania swych zbrojnych sukcesów.

Prezydent ministrów rumuńskich Carp oświadczył niedawno, że Rumunia, poinformowawszy mocarstwa europejskie o praktykach komitetu macedońskiego, w ich ręce złożyła dalsze losy tej sprawy. Ze swej strony zamierza jego rząd tylko w razie powtarzania się podobnych zajść zastosować wobec Bułgarów, zamieszkałych w Rumunii, cały rygor praw wyjątkowych.

Nie zważając na szereg aresztowań, dokonanych w Rumunii, komitet macedoński nie osłabił swej gwałtownej działalności. Niedawno wysłał agentów do macedońskiego popa Stawra z Bitolii (Monastyru) z żądaniem złożenia 30 funtów tureckich na cel przyszłego powstania. Chytry pop udał, że się zgadza, lecz tłómaczył się brakiem na razie podobnej sumy i prosił o zwłokę. Tymczasem zawiadomił policyę turecką. Wysłańcy komitetu zostali pochwyceni, lecz tego samego dnia pop przy wyjściu z cerkwi padł ugodzony kulą. Śladem tej sprawy aresztowały władze tureckie 4 profesorów miejscowego liceum pod zarzutem należenia do komitetu.

Omawiając kwestye bułgarskie, wspomnimy, iż sąd wojenny w Ruszczuku wydał już wyrok w sprawie pod-pułkownika Georgiewa i niemal całego składu jednej roty żołnierzy, którym nakazano stłumić „bunt“ w Trestniku.

Przypominamy, że były to rozruchy

chłopskie, spowodowane wprowadzeniem nowego podatku w formie dziesięciny. Chłopi odmówili podatku, odparli policyę. Wezwano przeciw nim wojsko. Jedna rota łańcuchem opasała wieś, druga weszła do środka, by pochwycić winnych. Na pomoc chłopom trestnickim nadeszli włościanie ze wsi okolicznych, sforsowawszy łańcuch. Komenderujący oddziałem Georgiew nie kazał żołnierzom strzelać do napływających zewsząd chłopów, tembardziej, że na czele szły kobiety i dzieci. Dopiero gdy chłopi w liczbie około 5000 rzucili się do rozbrajania żołnierzy, dwaj oficerowie wydali komendę: „pal!“. Lecz wojsko strzelało w górę. Podpułkownik Georgiew za „chwiejne postępowanie“, jak się wyraża wyrok, otrzymał dymisyę, feldwebel i podoficerowie skazani zostali na 2 lata pobytu w batalionie dyscyplinarnym, 31 szeregowców na $1^1/_2$ roku batalionu dyscyplinarnego, a pozostałych 32 rozproszono po różnych pułkach.

— **Obecne położenie Transwaalu.** Rozpaczliwy krok Krügera — wyjazd tułaczy, wywołał na razie powszechne zdumienie. Burowie walczą jeszcze i walczą zaciekle. Gdzież więc leży powód nagłego zwątpienia dzielnego starca? Dość spojrzeć na mapę kraju, będącego areną zapasów, by znaleść odpowiedź.

Od zdobycia Pretoryi, Anglicy zwartą falą odpychają Burów ciągle na wschód. W całym szeregu śmiałych potyczek Burowie odnoszą zwycięstwa, przynoszące zaszczyt ich męstwu i taktyce, lecz koniec końców przed olbrzymią obławą cofać się muszą i cofają się ku granicy posiadłości portugalskich. Po straceniu Lydenburgu nie mają już we wschodniej części kraju większego miasta, w któremby mogli znaleść punkt oparcia. Ratuje ich jeszcze grunt wybitnie górzysty w tych stronach, ułatwiający wojnę partyzancką. Bądź co bądź, wcześniej czy później oddziały Burów mogą być zmuszone do przekroczenia granicy. Na tę ewentualność przygotowuje się już rząd portugalski, który świeżo wysłał z górą 1000 żołnierzy do Laurenco-Marquez, aby nie dopuścić do jakichś starć wojennych na swojem terytoryum.

Według zwyczajów, przyjętych na wojnie, gdy oddział jednej ze stron walczących przekroczy przed pościgiem nieprzyjaciół granicę obcego państwa neutralnego, powinien być przez to państwo rozbrojony. Oczywiście, że Portugalia zastosowałaby ten środek wobec Burów, zwłaszcza, że wchodzi tu w grę potężne państwo angielskie. Już dziś Portugalczycy czujną „opieką“ otoczyli Krügera, by nie dopuścić go do możności porozumiewania się z wojskami traswalskiemi, co również sprzeciwiałoby się zasadom „neutralnym“.

Próżne są jednak te środki ostrożności, jeżeli prawdą jest, co donosił niedawno korespondent wojenny „Deily News'a“, że Krüger zapadł w stan takiego przygnębienia, iż całymi dniami przesiadywał w obozie nad księgą psalmów. Pomimo to jednak większość prasy angielskiej nie może się powstrzymać od kopania powalonego starca. „Times“ zaznacza, iż teraz najzapalczywsi przyjaciele Burów nie znajdą formalnych zarzutów przeciw aneksyi Transwaalu. Głowa państwa Krüger uciekł, więc niema rządu, gdyż urlopu, wziętego od „tak zwanego wiceprezydenta nieistniejącej republiki“, nie można brać na seryo. Inne pisma radośnie stwierdzają, iż Krüger zadławił się swoją własną polityką, którą chciał szkodzić Anglii. Tylko socyaliści angielscy zajęli wobec nieszczęśliwych Burów stanowisko sympatyzujące. Znany przywódca robotniczy Burns, podczas mowy wygłoszonej w swym dawnym okręgu wyborczym Battersea potępił zachłanność rządu angielskiego. Czemu Anglia — pisał — nie wyciągnie ręki po Amerykę? Bo Stany Zjednoczone są potężnem mocarstwem, natomiast swą siłę brutalną wywiera na słabych państewkach afrykańskich!

Omawiając kwestyę transwalską, nie sposób jest pominąć milczeniem świeżego protestu misyi burskiej, przebywającej w Europie. Tekst jego podaliśmy w poniedziałkowym numerze, dodamy więc tylko, iż nie minie on bez echa w sercach mas ludowych wszystkich krajów, lecz w sferach górnych, rozstrzygających sprawy polityczne, wywoła ten bolesny jęk gnębionego kraju — wzruszenie ramion i uśmiech ironiczny.

Przegląd społeczny.

Baczność ślusarze! Od towarzyszy czerniowieckich otrzymujemy następującą odezwę: „Dnia 16 bm. rozpoczęli robotnicy ślusarscy w Czerniowcach strejk. Prosimy tedy wszystkie organizacye, by wstrzymały przyjazd ślusarzy do Czerniowiec. Zwracamy się również do wszystkich robotników z prośbą o pieniężne poparcie strejkujących. Towarzysze! niezapominajcie o swych braciach, walczących o najświętsze interesy robotnicze. Składki należy nadsyłać pod adresem: I. Witiuk, Cecinagasse 8, Czerniowce“.

Niech nikt ze ślusarzy nie przyjmuje w Czerniowcach roboty!

Z ruchu robotniczego we Lwowie. Publiczne zgromadzenie stróżów, rębaczy i wyrobników dziennych odbyło się w niedzielę 16 b. m. popołudniu pod gołem niebem na placu Strzeleckim. Przemawiali tow. Mokłowski i tow. Żołnierz z Przemyśla.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 września 1773. Pierwszy rozbiór Polski. — 1809. Andrzej Hofer, proklamuje powstanie w Tyrolu. — 1848. Walka na barykadach w Frankfurcie nad Menem. — 1896. Zwycięstwo socyalnej demokracyi przy wyborach do sejmu w Gotha.

Zgłaszają się kandydaci. W IV kuryi okręgu lwowskiego kandyduje do parlamentu Ernest Breiter, redaktor „Monitora“. „Przyjaciel ludu“, organ stronnictwa ludowego, donosi, że to stronnictwo stawia następnych kandydatów: w kuryi V Jasło-Krosno-Sanok-Dobromil dotychczasowego posła Jana Stapińskiego, a w IV kuryi Jasło-Krosno-Gorlice Michała Mięsowicza z Korczyny.

Z teatru. Premiera „Heddy Gabler“ Ibsena została odłożoną — natomiast odegraną zostanie komedya Thilo v. Trota „Dama dworu“ (Hofgunst), która na scenie niemieckiej cieszyła się powodzeniem.

Obława policyjna. Z Tarnowa donoszą nam: Dnia 15 b. m. wieczorem urządziła tutejsza policya miejska w porozumieniu z komendą stacyjną 57 p. piechoty obławę na osoby „podejrzane“ obojga płci.

Patrole 57 p. p. wraz z policyą tarnowską rozbijały się po mieście, przytrzymując każdego, kto wydał się „podejrzanym“ i wlokąc na policyę.

Naturalnie owoce tego polowania na ludzi były obfite. Kilkunastu robotników i kilkadziesiąt dziewcząt musiało przymusowo nocować na policyi, w tym tylko celu, by nazajutrz poddać się rewizyi sanitarnej.

Wypadek ten zgromadził przed policyą tłumy ludności, które były oburzone tem ukróceniem wolności osobistej, do tego jeszcze przez władze wojskowe, które nie wiedzieć, jakiem prawem przywłaszczają sobie władzę nad ludnością cywilną, doznając przytem opieki autonomicznych władz cywilnych.

Na rozkaz majora 57 p. p. Hoppa, który osobiście kierował obławą, poczęto rozpędzać zgromadzone przed policyą tłumy przy pomocy sikawek.

Dopiero kiedy kilku przechodzących przypadkiem obywateli, energicznie zaprotestowało przeciwko temu, policya usunęła sikawki z „placu boju“.

Podając fakt ten samowoli wojskowej i policyjnej do wiadomości publicznej zapytujemy, jakiem prawem władze wojskowe oraz policyjno-autonomiczne urządzają w państwie konstytucyjnem formalne polowanie na ludzi?!

„Komisknopf“. Z Jarosławia piszą do „Kolejarza“: Jeżeli tylko cokolwiek większa rosa się pokaże, albo lada kapuśniaczek zasępi powietrze, ze wszystkich stron otrzymujemy złowrogie telegramy, iż nasypy kolejowe się osypują, mosty się walą i pociągi się rozbijają, niszcząc ludzkie życie i mienie. I całkiem naturalnie, boć przecie mamy takich inżynierów kolejowych, którzy nawet pojęcia nie mają, jakie obowiązki nakłada na nich służba konserwacyi, swój zaś patent inżynierski uważają za środek do jak najspieszniejszego zdobycia złotego kołnierza i przywilej na „dolce far niente“. Inżynierem w powyższym guście jest np. p. Tadeusz Ritter von Dybowski w Jarosławiu. Człowiek ten nie wie absolutnie, po co na przestrzeń wyjeżdża. Ponieważ zaś z inżynieryi ani znaku w głowie nie pozostało, najlepiej zaś utkwiła jednoroczna służba wojskowa, więc

z tej ostatniej beczki natchnienia do swej służbistości zaczerpnąć należy. Dlatego też ideałem budnika u p. v. Dybowskiego jest wyprężona postawa, „vorschriftmassiges salutiren“, ręce po szwach i meldowanie: „Panie inżynierze, melduję pokornie, iż niema nic nowego!“ O budniku, który się w ten sposób nie prezentuje, wyraża się p. Dybowski, że to musi być gamoń do niczego. Z czasów wojskowych zapamiętał sobie p. inżynier dobrze i „Mundurwizytę“ i niewinną tę zabawkę lubi pasyami, urządzając ją sobie jak najczęściej, posługując się przytem budnikami starymi, przygarbionymi w służbie ojcami rodzin. Ogląda tedy połyskujące części odzienia, czy mają blask należyty, liczy guziki, szuka plam, każe wywracać na drugą stronę, a biada temu, u którego w szwach odzienia znalazłby meszek i kołtunki. Z tego pokazuje się więc, iż „nie święci garnki lepią“, a miejsce p. Dybowskiego mógłby z daleko lepszym skutkiem zajmować jakiś np. kapral Makohoneńko, przyczem p. minister kolejowy oszczędziłby kilka tysięcy koron na inne wydatki państwowe.

Wiec urzędników miejskich Otrzymujemy następującą odezwę:

Wskutek uchwały wydziału Stowarzyszenia i stosownie do § 2 lit. c) statutu, odbyć się ma w Stanisławowie wiec urzędników 30 miast, a zarazem walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia wzajemnej pomocy urzędników miejskich w dniach 29 i 30 września 1900.

Na te zebrania zaprasza się uprzejmie P. T. kolegów.

Porządek dzienny wiecu:

Dnia 28 września 1900: 1) Przyjazd do Stanisławowa; przyjęcie na dworcu przez urzędników stanisławowskich. 2) Tegoż dnia o godzinie 8 wieczór zebranie się w sali ratuszowej, a następnie wieczornica.

Dnia 29 września 1900: 3) O godz. 9 rano nabożeństwo w kościele farnym. 4) O godzinie 10 przed południem zebranie się w sali ratuszowej, powitanie przez Prezydyum reprezentacyi, zagajenie. 5) Wybór prezydyum wiecu. 6) Sprawozdanie z czynności wydziału i zbadanie wykazu stanu funduszów Stowarzyszenia. 7) Wnioski członków, które P. T. wnioskodawcy nadesłać zechcą do wydziału przed zebraniem się wiecu co najmniej na 3 dni. 8) Wybór pojedynczych komisyj do wykonania poszczególnych uchwał wiecu. Popołudniu zwiedzanie miasta.

Dnia 30 września 1900: O godzinie 9 rano zwiedzanie zakładów i urządzeń miejskich, następnie dalsze obrady wiecu.

Tegoż dnia o godzinie 3 popołudniu walne zgromadzenie Stowarzyszenia wzajemnej pomocy urzędników miejskich z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności wydziału Stowarzyszenia. 2) Wnioski członków. 3) Wybór prezesa, jego zastępcy, 5 członków wydziału i komisyi rewizyjnej.

Uchwalono na posiedzeniu wydziału Stowarzyszenia wzajemnej pomocy urzędników miejskich. W Rzeszowie, dnia 8 września 1900. Dr Stanisław Jabłoński, prezes. Dr Rodryk Als, zastępca prezesa.

Podziemna kradzież. Zuchwałego zamachu dokonali w nocy z piątku na sobotę niewyśledzeni dotąd złoczyńcy na lwowską filię pocztową przy ulicy Sobieskiego l. 2. Dostali się oni pod samą kasę i gospodarowali tam widocznie przez znaczną część nocy. Według śledztwa sprawa ma się w sposób następujący: Gdzieś od nowego teatru, lub Kasy oszczędności podróżowali złodzieje podziemnymi kanałami aż do ulicy Sobieskiego i dostali się aż pod dziedziniec realności pod l. 2, gdzie się znajduje poczta. Tutaj przekopano otwór aż do piwnicy, wybito dziurę w ścianie, tak, że przez nią można się było dostać aż pod sam pokój, gdzie znajduje się kasa. Znawcy opowiadają, że na zrobienie takiego przekopu potrzeba było przynajmniej czternastu dni, a sama kradzież, bodaj czy jeszcze przed kilku laty nie została uplanowana i to przez robotników, którzy budowali kanał. Okazuje się to z tego, że ściana w tem właśnie miejscu w piwnicy, gdzie wybito dziurę, była bardzo cienka, a dotyczące miejsce w kanale deskami tylko było założone. Dostawszy się więc pod podłogę wywiercili złodzieje za pomocą świdra kilka dziur w podłodze, później za pomocą siekiery wyrąbali znaczny otwór, przez który dostali się do wnętrza. Ile pieniędzy skradziono, dotychczas się stwierdzić nie da. Spostrzeżono tylko ubytek znacznej liczby marek listowych i trochę gotówki z podręcznej kasy. Kasa natomiast wertheimowska, w której znajdowało się bardzo wiele gotówki, w żaden sposób otworzyć się nie da. Widocznie złoczyńcy, manipulując koło niej, popsuli zamki, albo też otworzyli i zabrawszy gotówkę, napowrót drzwiczki zatrzasnęli tak, że usiłowania kilku robotników wraz ze ślusarzem specyalistą p. Weichem, aby otworzyć kasę, okazały się bezskuteczne. Dopiero po otwarciu kasy zbadać będzie można szkodę, wyrządzoną przez złodziei.

Kandydackie sukcesy adw. Kreisla. „Głos ludu śląskiego“ donosi z Górnej Suchy: „Jakkolwiek przedstawienie u nas urządzone bardzo świetnie się udało, tak z drugiej strony mowa dr. Kreisla, wygłoszona tego samego dnia, nie cieszyła się świetnym rezultatem. Nawet „Gwiazdka Cieszyńska“ przyznaje się, że tylko za pomocą gróźb i wpływu miejscowego burmistrza udało mu się wśród krzyku i hałasu swą mowę dokończyć. Górnicy niechcieli słuchać jego mowy i ciągle krzyczeli „Precz z nim!“ Kiedy zaczął mówić o nędzy, jaka wskutek strejku powstała, zawołali górnicy: „A dałeś nam choć centa, kiedyśmy strejkowali?“ Bardzo trafne zapytanie! Pan dr. Kreisel chciałby górnikom bajać o nędzy powstałej wskutek strejku z miną ojcowską a tymczasem kiedy podczas strejku jeden z delegatów poszedł z listą do dra Kreisla i prosił go na Boga o wsparcie, aby miał litość choć nad zgłodniałymi dziećmi — wtenczas dr. Kreisel otworzył drzwi i chciał nawet owego delegata policyi oddać. (Był to delegat L. N. z Dąbrowej). T e r a z k i e d y w y b o r y s i ę z b l i ż a j ą, c h c e o n p r z e d l u d e m u d a w a ć l i t o ś c i w e g o d l a b i e d n y c h! Czyż to nie ciekawe?“

Spis ludności w 1901. Rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych z daty 25 sierpnia 1900 r. odbyć się ma z początkiem roku 1901 powszechny spis ludności według stanu z dnia 31 grudnia 1900. W tym celu rozdane będą odpowiednie karty meldunkowe (Anzeigezettel), które obowiązane będzie wypełnić każdy lokator mieszkania. Nowością, mającą wyniknąć z tego spisu ludności, będzie sporządzanie dokładnej statystyki przemysłów w Austryi, jakoteż zestawienie ogólnej statystyki domów i mieszkań. Do przeprowadzenia tej konskrypcyi powołani będą specyalni „komisarze spisowi“, których obowiązkiem będzie stwierdzić autentyczność wypełnienia kart meldunkowych. W pouczeniach urzędowych w sprawie formularzy w rubryce „narodowość“ podano wyraźne zastrzeżenie, że komisarzowi spisowemu przy stwierdzeniu prawdziwości podanej przez jednostkę narodowości: „nie wolno ani pytaniami wprowadzać w błąd interesowanych, ani w jakikolwiek sposób suggestyonować odpowiedzi na zadane pytanie“.

Dalsze pouczenia dotyczą stanu majątkowego i intelektualnego danej jednostki, z wykluczeniem osób czynnie w wojsku służących, spis tych bowiem zupełnie odrębnie przez władze wojskowe przeprowadzony zostanie. Pouczenie wzywa do ścisłego, sumiennego, zgodnego z prawdą wypełnienia kartki meldunkowej, bo ona właśnie dostarczyć ma wszelkich, zarówno dla prawidłowej administracyi państwa, kraju i gminy, jak i dla umiejętności niezmiernie ważnych podstawowych danych.

Jak wygląda ksiądz politykujący?! W miasteczku Solenan w Styryi żył sobie do niedawna księżyna Höfling, coś w rodzaju galicyjskich Coslów lub Załęskich, namiętny agitator „chrześcijańsko-antysemicki“ i zaciekły wróg „bezbożnego“ socyalizmu. Głównym przedmiotem kazań „bogobojnego kapłana“ było zwalczanie „wolnej miłości“, którą wedle jego twierdzenia — „bezbożne socyały“ chcą zaprowadzić! Trzeba bowiem wiedzieć, że ks. Höfling jako „przykładny duszpasterz“ nie patrzył się nigdy na kobiety, ale zato lubiał bardzo młodych chłopców! Przez długi czas dopuszczał się na małych chłopcach ów „chrześcijańsko-socyalny apostoł“ całego szeregu zbrodni przeciw moralności, płacąc hańbionym dzieciom pieniądze za ich usługi.

Wreszcie cała sprawa dostała się na światło dzienne i sąd aresztował antysocyalistycznego bojownika. Śledztwo wykazało całą ohydę zbrodni, popełnianej przez ks. Höflinga, i straszną demoralizacyę, jaką ów „sługa boży“ szerzył wśród swych owieczek. Gdy jeden z chłopców nie chciał jego apetytu zaspokoić, porwał „chrześcijański kapłan“ kij i tak długo bił nim biedaka, aż pozbawiony przytomności poddał się!

Cóż na to „Ruch katolicki“?

Trujące obicia. Gazety francuskie donoszą o niezwykłym wypadku, który się zdarzył weterynarzowi z Saint-Ouen Guerinowi. Przed 3 laty kupił on w

parę rulonów obić, które kazał wykleić w swoim mieszkaniu Po paru miesiącach zaczął się skarżyć na zawroty głowy, wymioty, kłucia. Wzywani lekarze zachodzili w głowę, co powodować może podobne objawy. Niedawno dopiero jeden z nich wpadł na myśl, czy przyczyną domniemanego przewlekłego otrucia nie są obicia. Podano skrawek obicia analizie chemicznej, która wykryła, iż farby użyte do deseni zawierały w sobie znaczny procent arszeniku.

Nie trzeba dodawać, że ów paryski towar został niezwłocznie ze ścian zeskrobany.

Kinematograf a policya. Wskutek niesłychanego ruchu, panującego na ulicach Paryża, policya niełatwe ma zadanie z utrzymaniem porządku i zapobieganiem wypadkom. Zwłaszcza przysparzają jej kłopotów mnożące się ciągle automobile (samochody). W razie przekroczenia przez nie dozwolonej szybkości jazdy, trudno nieraz przyaresztować winnych. Otóż jedno z pism paryskich proponuje, by stójkowych, ustawionych na bardziej ruchliwych punktach, zaopatrzyć w aparaty kinematograficzne, które odtworzą nietylko numer wozu i postać kierującego nim, lecz i sam ruch przez samochód dokonywany.

Czasy się zmieniają. Berlińska „Volks-Zeitung“ przypomina teraz przyjęcie, jakiego doznał w zamku cesarskim znienawidzony dziś przez Niemców wice król chiński Li-hung-czang dnia 14 czerwca 1896 roku, jako nadzwyczajny poseł chiński. Li-hung-czang w swej mowie do cesarza podnosił z uznaniem długą przyjaźń, która łączyła Chiny z Niemcami. Przyjazne te stosunki, mówił, są tak świetne, jak z żadnem innem mocarstwem. Dziękował następnie cesarzowi Wilhelmowi za łaskę, że oficerów niemieckich pozwolił wysłać jako instruktorów do Chin. Działalność oficerów niemieckich, jak stwierdził wicekról, przyniosła armii chińskiej wielkie korzyści. Przy zakupywaniu okrętów wojennych i materyału wojennego Niemcy Chinom przychodziły w pomoc i tego Chiny Niemcom nigdy nie zapomną. — Cesarz Wilhelm odpowiedział Li-hung-czangowi tak: „Chętnie upatruję w posłannictwie pańskiem nowy cenny dowód przyjaźni, jaką potężny władzca chiński żywi dla mnie i dla cesarstwa niemieckiego. Pragnę z całego serca, aby przyjaźń z Chinami trwała w nieskończoność i opierała się na zobopólnych interesach pokoju i kultury. Pragnę, żeby stosunki te rozwijały się na pożytek obu państw. Proszę, panie pośle, podziękuj jego cesarskiej mości cesarzowi chińskiemu za to, że pana wysłał do Berlina z odręcznem pismem, w którem życzy mnie i cesarstwu niemieckiemu trwałego dobrobytu i rozwoju“.

Prędko przebrzmiały miłosne gruchania i z ust tego samego Wilhelma padły wyrazy „bić bez pardonu“.

Strejki na zachodzie i solidarność robotnicza. W okręgu Chaleroi w Belgii, gdzie koncentrują się huty szklane, od kilku dni trwa już strejk ogólny, w którym udział bierze kilka tysięcy robotników. Niedawno odbyło się tam olbrzymie zgromadzenie przy obecności delegatów z Francyi, którzy obiecali zainicyować strejk w hutach francuskich. Z Ameryki, dokąd zwrócono się z zapytaniem, czyby strejkujący robotnicy nie znaleźli chwilowego zajęcia, nadeszła odpowiedź pod tym względem niepomyślna. Natomiast towarzysze amerykańscy obiecują poparcie pieniężne hutnikom belgijskim. W większych miastach południowej Francyi za przykładem Marsylii zastrejkowali obecnie piekarze. Ruch zaś wśród robotników portowych przeniósł się z Francyi do Algieru. Strejkują tam ładownicy węgla. Znamiennem jest, że z robotnikami francuskimi nadzwyczaj solidarnie trzymają robotnicy — krajowcy, których przedsiębiorcy nie zdołali skłonić do zdrady nawet ofiarowaniem 5 fr. dziennie.

Listy lwowskie. Lwów 15 września. Przed tutejszą ławą przysięgłych stawała Ksenka Stolorowa i Katarzyna Kostyrska, włościanki z Dalnicza, oskarżone: Stolorowa o zamordowanie nowo narodzonego dziecka Kostyrskiej, druga zaś o współwinę w tej zbrodni. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych skazał Stolorową na karę śmierci przez powieszenie, Kostyrskę zaś uwolnił od winy.

W hotelu Bellevue uwięziono dziś ciekawe indywiduum, podające się za jakiegoś Starzeńskiego z Kielc, który w hotelu meldował się jako hrabia. Rzekomy ten hrabia mieszkał przez dłuższy czas w hotelu Odessa w Kijowie, gdzie pod pozorem odebrania spadku 40 tysięcy rubli, ponaciągał liczne osobistości na większe sumy.

W nocy z piątku na sobotę okradziono filię pocztową w ulicy Sobieskiego. Złodziej przez kanał dostał się do biur.

Dostawy. C. k. ministerstwo obrony krajowej rozpisuje dostawę: 15.200 par trzewików lekkich, 600 par butów, oraz znacznej ilości wyrobów krawieckich i rymarskich.

Dostawy te są przeznaczone wyłącznie dla małego przemysłu z oznaczeniem terminu do wnoszenia ofert na 16 listopada 1900.

Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kursa dla szewców, krawców, ślusarzy i stolarzy. Muzeum technologiczne w Wiedniu rozpoczyna nową seryę kursów dla samodzielnych majstrów w przemyśle rękodzielniczym s z e w s k i m, k r a w i e c k i m, ś l u s a r s k i m i s t o l a r s k i m.

Kursa odbywają się w Wiedniu, trwają 6 do 8 tygodni, a frekwentanci niezamożni otrzymują stypendya wynoszące 180 do 240 koron.

Kursa krawieckie są zapełnione zgłoszeniami z roku zeszłego. Krawcy, którzy się obecnie zgłaszają będą przyjęci na kursa w r. 1902.

Lepiej przedstawiają się warunki przyjęcia dla ślusarzy, stolarzy i cieślów. Zwłaszcza wolne są miejsca dla większej ilości ślusarzy. Byłoby ze wszech miar pożądanem, gdyby się pracownicy odnośnych rękodzieł do przyjęcia na kursa zgłaszali.

Bliższych informacyj udziela sekretaryat Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Usiłowane morderstwo. Robotnica Anna R y s z k o w Przemyślu, z niewiadomych powodów postanowiła otruć robotnika kolejowego D a w i d a, za pomocą trucizny umieszczonej w czarnej kawie. Zamiar R y s z k i podpatrzyła córka Dawida i przestrzegła go w sam czas. Ryszkowę aresztowano, a morderczy trunek oddano lekarzowi do zbadania.

Proces o bankructwo. T a r n o p o l, 16 września. Po dwudniowej rozprawie zapadł wyrok w sprawie bankructwa Leiby Kwasmanna. Prokurator Piwocki rzeczowo uzasadniał oskarżenie, obrońcy zaś dr. Schwarc i dr. Parnass zbijali oskarżenie wykazując, że obwiniony skutkiem silnej konkurencyi i nieszczęść familijnych popadł w niewypłacalność.

Na pytania w sprawie oszustwa i lekkomyślnej krydy sędziowie przysięgli odpowiedzieli przecząco. Obwiniony, gdy w kurytarzu doszła go wiadomość, że został uwolniony — zemdlał.

Kadencya rozpraw przed trybunałem sędziów przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się w sobotę procesem przy dzwiach zamkniętych. Rozprawy rozpisane są już do dnia 22 b. m., kadencya przeciągnie się jednak prawdopodobnie po za ten termin.

Ostrzeżenie dla towarzyszów jadących do Królestwa Polskiego. W G r a n i c y jest od kilku tygodni zawiadowcą rosyjskiej komory kapitan I w a n o w, były zawiadowca X p a w i l o n u w Warszawie.

Królik sudański w Paryżu. Ogólną sensacyę budzi w Paryżu król Agibu, przybyły z Sudanu francuskiego. Wielu jego kolegów po berle wybierało się również na wystawę, lecz tylko Agibu zdążył wyruszyć przed wybuchem febry żółtej w Senegalu i wsiąść na okręt w Saint-Louis. Obecnie zaś komunikacya pomiędzy tym portem a Francyą ustała zupełnie. Pomimo, iż wynajęci do niesienia królika krajowcy okradli go na znaczną sumę i uciekli — bawi się on w Paryżu znakomicie, gdyż większość teatrów i innych miejsc zabawy dała mu bilety gratisowe.

Swoją drogą los tych drobnych kacyków nie jest dziś do zazdroszczenia. Francya zatrzymała ich wprawdzie „na tronach“, lecz zamieniła w zwykłych swoich poborców, pozostawiając im zaledwie dziesiątą część z wyciskanych z ludzi dochodów. Resztę „królowie“ oddawać muszą gubernatorowi francuskiemu. Tymczasem przeciętny król utrzymuje dotąd np. dawnym zwyczajem harem, złożony niekiedy z 200 żon. Wydatek nielada! Dodajmy do tego olbrzymią stadninę. Np. król Agibu posiada 2000 koni. Więc panujący w guście Agibu radzić sobie muszą w ten sposób, iż coraz dotkliwiej zdzierają „dzierżawionych“ od Francyi poddanych.

Zabłąkani w katakumbach. Z Rzymu donoszą, że dwaj Amerykanie, uczęszczający do seminaryum duchownego w Eichstätt w Bawaryi, przybyli do Rzymu celem uczestniczenia w katolickim kongresie uniwersyteckim i zwiedzali wraz z kilku

kolegami katakumby Santa Domitilla. — W katakumbach tych odłączyli się po pewnym czasie od towarzyszów i zabłądzili. Brak seminarzystów zauważono dopiero po powrocie do hotelu i zarządzono niezwłocznie poszukiwania, które zarówno tego dnia do 10 wieczorem jak i następnego pozostały bezowocne.

Telegraf i telefon.

Wiec rękodzielników.

Lwów, 17 września. W niedzielę odbył się tu w sali ratuszowej krajowy wiec rękodzielników, przy udziale około 600 majstrów ze Lwowa i wschodniej części kraju. Z zaproszonych posłów sejmowych obecni byli na wiecu pp. Małachowski, Michalski, Romanowicz i Solecki.

O zmianie ustawy przemysłowej referował p. Walichiewicz.

Po dłuższej dyskusyi, miejscami burzliwej, uchwalono polecić Związkowi stowarzyszeń przemysłowych zwołanie ankiety, która ma zmianę ustawy przemysłowej wziąć pod rozwagę.

Po wielu jeszcze przemówieniach w różnych kwestyach, zastanawiano się nad tem, czy obesłać zjazd rękodzielników czeskich w Pradze.

Referent Neumann postawił wniosek, by zjazdu nie obsyłać, ponieważ interesa rękodzielników galicyjskich są odmienne od interesów czeskich.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono przeważającą większością zjazdu słowiańskiego nie obsyłać.

P. Kosobudzkiego z Krakowa, który za obesłaniem słowiańskiego wiecu przemawiał, zbesztano, co się zowie.

Zgłaszają się kandydaci.

Lwów, 16 września. Dzienniki tutejsze donoszą, że w lwowskiej kuryi wiejskiej przeciwko Merunowiczowi, stawiają Rusini kandydaturę dra Kostia Lewickiego; Rusin Nahirny podobno nie będzie kandydował.

W kuryi wiejskiej Kamionka—Strumiłowa kandydować ma pop ks. Izydor Zielski. W kuryi V Brody—Kamionka—Strumiłowa kandydować mają narodowiec ruski dr. Petruszewicz z Sokala i ruski radykał dr. Olijczyk.

W tarnopolskiej kuryi wiejskiej przeciw Wacławowi Budzynowskiemu kandydować ma dr. Iwan Franko. W borszczowskiej kuryi wiejskiej kandydować ma ruski narodowiec Kalitowski.

Dr. Okuniewski oświadczył, że już do parlamentu kandydować nie będzie i poleca w swoje miejsce adwokata dra Dembickiego. W tym samym okręgu kandydować będzie nadto oprócz ruskiego radykała dra Trylowskiego, moskalofil adwokat dr. Dudykiewicz.

W kołomyjskiej kuryi V kandydować ma rusin dr. Kociuba.

W kałuskiej kuryi wiejskiej kandydować będzie rusin dr. Kosz, w żółkiewskiej moskalofil dr. Korol.

W tarnopolskiej kuryi V kandydować będą ruski chłop Staruch i moskalofil ks. Mirowicz.

Nowy Sącz, 16 września. W kuryi miejskiej chcą tu kandydować dr. Binder i dr. Doboszyński, w kuryi wiejskiej: Potoczek oraz stojałowszczycy Ciszek i Smołczyński; z wielkiej własności marszałek Głębocki.

Rzeszów, 16 września. Z tutejszej kuryi wiejskiej kandydować będzie ponownie Szajer. Dotychczasowy poseł z V kuryi ks. Fiszer, kandydować już nie będzie.

Brody, 16 września. Z izby handlowej będzie tu kandydował sekretarz tejże dr. Stanisław Rittel.

Wybory.

Praga, 17 września. Czeskie stronnictwo radykalne odbyło w niedzielę zjazd, na którym postanowiono wziąć udział w wyborach, postawić wszędzie kandydatów i zawrzeć kompromis z partyą t. zw. narodowo-socyalistyczną. Natomiast ze stronnictwem młodoczeskiem postanowiono porozumiewać się tylko w razie ściślejszych wyborów.

Dżuma w Holandyi?

Amsterdam, 17 września. Urzędowo zaprzeczają pogłoskom, jakoby tu zaszedł wypadek dżumy.

Przywrócenie konstytucyi w Hiszpanii.

Madryt, 17 września. Rada ministeryalna uchwaliła przywrócenie zawieszonej przed kilkoma miesiącami konstytucyi.

Olbrzymi strejk w Ameryce.

Nowy Jork, 17 września. Strejk górników w Pensylwanii obejmuje coraz szersze kręgi. Właściciele kopalń zamówili sobie mnóstwo prywatnych policyantów, zwanych pogardliwie „pinkertonami“ (szpiclami); kopalnie są otoczone drutami i kolcami stalowymi.

Wojna transwalska.

Haga, 17 września. Rząd holenderski polecił telegraficznie swemu konsulowi, by tenże zaprosił Krügera imieniem rządu do Holandyi.

Londyn, 17 września. Z Capstadtu donoszą, że Krüger oświadczył, że proklamacya Robertsa, anektująca republikę południowo-afrykańską, jest nieważną, albowiem republika jest niezdobyta, a Burowie za żadną cenę Anglikom się nie poddadzą.

Z Laurenco-Marques donoszą, że Krüger i wielu Burów przybyło do zatoki Delagoa.

Wojna w Chinach.

Londyn, 16 września. Paryski korespondent „Morning Post“ dowiaduje się, że Francya i Rosya zgodziły się, aby żądać zupełnego rozbrojenia Chin, zniesienia fortów w Taku oraz innych fortów i arsenałów, jakoteż zakazać importu broni do Chin. Odszkodowania nie ustanowiono, wychodząc z założenia, że takowe zastosować się musi do finansowego położenia Chin.

Berlin, 16 września. Cesarski edykt chiński z dnia 8 września nakazuje Lihung-czangowi udać się do Pekinu celem podjęcia rokowań pokojowych, gdyż rząd chiński uznaje teraz, że bokserowie nie mieli słuszności atakując cudzoziemców.

Berlin, 16 września. Austro-węgierski sekretarz legacyjny Rosthorn — jak donosi jeden z dzienników tutejszych — opowiadał jednemu z redaktorów, że chiński rząd jeszcze dnia 15 czerwca przesłał ambasadorom niejako formalne wypowiedzenie wojny, z tą uwagą, że zajęcie fortów w Taku było ze strony Europy deklaracyą wojenną i jako taka przez Chińczyków jest przyjęta. Ambasadorowie mają więc w 24 godzinach odjechać. Dwie noty, wystosowane przez ambasadorów do Czung-li-yamenu pozostały bez odpowiedzi. Na to dnia 20 czerwca powiedział Ketteler, że musi pójść do Czung-li-yamenu, gdyż niemiecki rząd domaga się rychłej odpowiedzi. W drodze — jak wiadomo — został zamordowany. Zresztą twierdzi Rosthorn, że rozgłoszono wiele przesadzonych szczegółów o oblężeniu ambasad.

Londyn, 17 września. Z Pekinu donoszą, że dowódzcy wojsk sprzymierzonych odbyli 4-godzinną naradę w sprawie opróżnienia Pekinu a następnie nad sposobami, aby Chińczyków skłonić do powrotu do zwykłych zajęć.

Uchwalono również zakazać żołnierzom plądrowania. (Okazuje się z tego, że dotychczas wojska europejskie plądrowały w Pekinie. *Red.)*.

Londyn, 17 września. Z Pekinu donoszą pod datą 11 b.: m. poselstwa w Pekinie nie wierzą, jakoby Chińczyk, znajdujący się w rękach Niemców był mordercą Kettelera.

Londyn, 17 września. Z Pekinu donoszą tu, że Lihungczang znajduje się obecnie w Taku na pokładzie okrętu rosyjskiego; „Morning Post“ natomiast twierdzi, że Lihungczang nie wyjechał jeszcze z Szangaju.

Londyn, 17 września. Biuro Reutera donosi, że Rosya wycofała już z Pekinu pięć pułków. Część tych pułków odejdzie do Mandżuryi. Pozostało tylko 8 tysięcy Rosyan.

Londyn, 17 września. Z Tien-tsinu donoszą pod datą 14 bm.: Kompania Amerykanów napadniętą została na południowym zachodzie od Tung czu przez bokserów. Wywiązała się gwałtowna walka. Amerykanie bronili się aż do przybycia pułku bengalskiego na odsiecz. W walce padło 200 bokserów.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).